

Zakaz sprzedaży miodu zawierającego GMO i brak ochrony/rekompensaty dla pszczelarzy

(...) ekspansja kukurydzy genetycznie modyfikowanej doprowadzi do wizerunku wsi bez pszczół. Co spowoduje problemy w zapyłaniu owoców i innych roślin. Wydaje się, że rząd bezwstydnie popiera międzynarodowych producentów materiału siewnego, lecz nie dba o lokalnych pszczelarzy, rolników i konsumentów, i poświęca środowiska naturalne...- mówi Bablok.

Uprawy kukurydzy GM w południowych Niemczech spowodowały zakaz wprowadzania miodu na rynek. Jest to pierwszy nagłośniony przypadek tego typu, ale jeżeli uprawy GM będą się rozprzestrzeniać, podobne sytuacje będą mieć miejsce w całej Europie, w tym w Polsce.

Sąd administracyjny w Augsburgu wydał postanowienie, że miód zawierający pyłek kwiatowy z genetycznie zmodyfikowanej kukurydzy MON 810 nie może być wprowadzony na rynek. Zgodnie z wyrokiem, uprawy roślin GM są ograniczeniem podstawowych praw pszczelarza Babloka, który był stroną w tym procesie. Nawet najmniejsze ślady pyłków spowodują zakaz sprzedaży miodu ponieważ kukurydza GM nie została dopuszczona do upraw na cele spożywcze.

Trybunał orzekł również, że pszczelarz nie może powoływać się na ochronę mimo, że kukurydza MON 810 jest dopuszczona do upraw w całej Unii Europejskiej. Pszczelarz Bablok próbował dowieść, że to rolnik uprawiający kukurydzę powinien zapobiegać rozprzestrzenianiu się pyłku z kukurydzy poprzez wdrożenie odpowiednich działań, takich jak usuwanie pyłku lub zbiory przed kwitnieniem.

Tak więc chociaż pszczelarz/amator hoduje swoje pszczoły od lat w jednym miejscu i nie posiada odpowiednich środków do transportu pszczół, teraz sąd oczekuje od niego, aby przynosił swoje kolonie pszczół w inne lokalizacje podczas kwitnienia genetycznie zmodyfikowanej kukurydzy, aby pszczoły nie mogły zbierać z niej pyłków.

Jednakże, sąd wskazał również, że pszczelarz może starać się o wyrównanie strat ale na drodze powództwa cywilnego oskarżając rolnika uprawiającego kukurydzę.

"Ta decyzja pokazuje, jak bardzo inżynieria genetyczna ingeruje w pszczelarstwo. Prawo nie może stanowić tak, że pszczelarze i rolnicy muszą płacić za sprawy, za które odpowiedzialne jest Monsanto" mówi Thomas Radetzki, przedstawiciel, sieci wspierającej pszczelarza.

Ale dla pszczelarza Babloka problemy finansowe to nie wszystko: "Jeśli ustawodawca nie wdroży działań mających na celu ochronę pszczelarstwa w przyszłości, to ekspansja kukurydzy genetycznie modyfikowanej doprowadzi do wizerunku wsi bez pszczół. Co spowoduje problemy w zapyłaniu owoców i innych roślin, prowadząc do ubożenia różnorodności nieużytków. Wydaje się, że rząd bezwstydnie popiera międzynarodowych producentów materiału siewnego, lecz nie dba o lokalnych pszczelarzy, rolników i konsumentów, i poświęca środowiska naturalne. Jednakże nasza walka trwa, również w sądach, po to by egzekwowano nasze prawa."

Źródło:

<http://mellifera.weitblick.de/gen/gen.news/para.gen.news.16/index.html>